



Strefa brzmienia miodem płynąca

Polskie i czeskie zespoły i ich nie polskie i nie czeskie brzmienia - Superseries, Peter J. Birch i Please the Trees na Fabryscenie.

8 października ósme spotkanie z niemainstreamową muzyką w dawnej Fabryce Ramischa, zgodnie z nieformalną tradycją rozpoczęło się z niemal godzinnym opóźnieniem. Kabelki, wzmacniacze, dostrojenia... Jedna rada zatem - udając się na dobrą porcję brzmienia w kierunku Chinatown zapomnijcie o punktualności. Ale wszystko po kolei.

Koncert rozpoczął Peter J. Birch. Pod takim pseudonimem w ramach „nieojczyźnianego” klimatu artystycznego ukrywa się Piotr Jan Brzeziński. Ten student pierwszego roku ma za sobą już kilkanaście koncertów. Tamtego wieczora przedstawił materiał z płyty *In My Island*. W dźwiękach Birch'a intensywnie przewijają się inspiracje takimi wykonawcami, jak Damian Rice, Timber Timbre czy Bon Iver. Mimo tych wyraźnych wpływów nadal dużo w nim autentyczności. Jego mocny, głęboki głos świetnie komponował się z akustyczną gitarą. Można nawet zaryzykować stwierdzenie, że taka linearność dźwięku mogła miejscami nużyć. Z drugiej strony, to w końcu folk melancholijny. Pozostaje nam wierzyć, że taki, dojrzały oraz przekonywująco i świadomie zagrany folk ma szansę wzbic się ponad małe sale koncertowe. A już z pewnością te polskie. O samym Peterze nie raz jeszcze usłyszymy.

Melancholię Bircha pogrzebali żywcem Superseries. To już łódzki produkt muzyczny. I jak to z produktami bywa, czasem te jakościowo lepsze stoją gdzieś poniżej wysokości wzroku konsumenta. W ten sposób niezauważone, przegrywają ze zgrabnymi i kolorowymi opakowaniami. A ładne opakowania do Superseries nie pasują. Tutaj klimat tworzą brudne gitarowe brzmienia autorstwa aż trzech gitarzystów - Piotra, Sebastiana i Szymona. Dopełnieniem tej szarży jest grający na basie Adam i perkusista - Mazi. Taka ściana dźwięku nie pozwala, więc pozostać z refleksją dłużej w miejscu. Później panowie zwiększają tylko tempo tak, że czasem ciężko im dotrzymać kroku. Nikt z publiczności nie daje jednak tego po sobie poznać i tylko chwilami głowa zdaje się nie trafić w rytm muzyki. W przypadku Superseries też ma się to *déjà vu*. Założę się, że wśród ulubionych wykonawców członków zespołu znalazłoby się m.in. Placebo i Black Rebel Motorcycle Club. Mimo, że składniki produktu znane, to sama formuła i sposób mieszania pozostaną sekretem mistrzów.

Po takim umiejętnym podniesieniu temperatury ciała przyszedł czas na upragnioną gwiazdę czeskiej alternatywnej sceny. Ze względów technicznych jednak przyszło nam na nią nieco poczekać. I tu następna rada - warto w takich chwilach zawieszenia zaopatrzyć się w herbatę i nie-herbatę. Nigdy nie wiadomo w jakim stopniu muzycy opanowali sprawność pakowania i instalowania na nowo sprzętu.

Po akceptowalnie długim czasie przygotowań nadszedł zatem czas na *clue* wieczoru. Na szczęście ludzki organizm ma zdolność autoregulacji, więc z dostosowaniem ciśnienia do emocji nikt nie miał trudności. Na scenie pojawił się Please the Trees. W skład zespołu wchodzi gitarzysta - Zdeněk 'ZOK' Kadlec, basista - Miroslav Surný, grający na perkusji David Koukal oraz wokalista i gitarzysta Václav Havelka. Ten ostatni odwiedził Polskę, w tym Fabryscenę już wcześniej, tym razem jako Selfbursh. Nasi „poczeiwi sąsiedzi” to specjaliści od alt-folku (alternatywny folk) płynnie przechodzącego w alt-contry (country alternatywne). W Łodzi przedstawili materiał ze swojej najnowszej płyty „Inkakesh”. W rzeczywistości nic nie wskazuje na ich czeską proveniencję. No, może oprócz iście absurdalnie





czeskiego pomysłu na sprzedawanie miodu z logo zespołu. Wysoki, międzynarodowy poziom udowodnili podczas swojej europejskiej trasy koncertowej jak i pobytu w USA, gdzie zagrali m.in. na festiwalu South by Southwest, na którym zachwyliła się nimi ponoć sama Patti Smith. W ich brzmieniach można doszukać się inspiracji Bright Eyes, Calexico, Wilco czy Kings of Leon. Opis wystarczająco „nie poczciwie czeski” prawda? Może, więc za sprawą Please the Trees uda się wreszcie zdetronizować Helenę Vondráčkovą i wymazać z pamięci Józka z bagien? Czeska scena muzyczna kryje w sobie bowiem wiele intrygujących projektów i warto zadać sobie ten trud by dać sobie szansę zachwylić się nimi.

Powracając jednak do naszej czeskiej gwiazdy, to trzeba przyznać, że słuchało się ich *výborné*. Wokalnie i wizualnie najwięcej emocji dostarczał Havelka. Z początku skupiony był tylko na grze. Potem schodził ze sceny, by w nieco teatralny choć wciąż nieprzerysowany sposób bawić się gitarą, bezlitośnie wyciskać z niej ostatnie dźwięki. Please the Trees zebrali za to największe owacje.

Owacjami nagrodzeni zostali rzecz jasna wszyscy wykonawcy tego wieczoru. Każdy z nich wprowadzał nas jednak w nieco inną orbitę dźwięku, a przez to i emocji. Wszyscy też przez to, że czerpią natchnienie z dokonań innych „gdzieś już byli”. Zaznaczam - natchnienie, a nie wzorzec. Z drugiej jednak strony, najwyraźniej zbliżamy się do wyczerpania muzycznej formuły, która nie pozwala na stworzenie czegoś zupełnie nowego. Rozwiązaniem pozostaje więc tworzenie własnej konwencji z dostępnych wokół elementów, uzupełnianiem jej o nowe części, do czego odnosi się tytuł krążka Inkakesh. Warto też to tworzenie nowych receptur obserwować. I tutaj pojawia się trzecia, ostatnia już wskazówka - odwiedzajcie Fabryscenę!

Aleksandra Gołębiowska

